Rok I. Lwów, środa 30. października 1907. Nr. 238.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: [illegible]. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 377.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Niema tygodnia, aby prasa lwowska niedonosiła o bankietach — że tak powiemy — mieszczańskich. W tamtym tygodniu obchodziła uroczyście Strzelnica 40-lecie zawodowej pracy prezydenta Ciuchcińskiego, w tym znów tygodniu uczciło mieszczaństwo zasługi dra Łozińskiego wielką ucztą wydaną w ratuszu — a przy jednej i drugiej okazyi posypało się tyle pochwalnych mów i wiwatów na rachunek panów mieszczan, iż ktoś mniej obeznany ze stosunkami miasta mógłby Lwów uważać za gród samych Arystydesów, a już co najmniej za drugą Norymbergię w czasach jej największego rozkwitu.

Takie ma się wrażenie, gdy się czyta sprawozdania o tych ustawicznych bankietach mieszczańskich.

My ani zasług nie ujmujemy czcigodnemu prezydentowi Ciuchcińskiemu, a z niemniejszym uznaniem jesteśmy dla literackiej działalności dra Łozińskiego. Sądzimy jednak, że tego ustawicznego samochwalstwa, tych wzajemnych adoracyi i aż do ekstazy posuniętego nad sobą zachwytu jest już trochę zawiele. Za wiele nawet wtedy, gdyby Lwów był rzeczywiwiście Atenami za rządów Arystydesa lub Norymbergią pod burmistrzem Wedeburgiem...

A przecież tak nie jest. Mieszczaństwo nasze panuje na ratuszu, ale nie w mieście, rządzi magistratem, ale nie ludnością, posiada władzę biurokratyczną, ale niema moralnego wpływu na ogół mieszkańców, kieruje Lwowem, ale nienadaje mu tonu ani niewyciska na niem swego mieszczańskiego piętna. Intellektualnie nieumieli oni stać się tak silnym barwnikiem, aby on zapanował nad resztą odcieni społecznych miasta, i dlatego wołanie, że „Lwów jest mieszczańskim“, brzmi jak pusty frazes albo jak popularne hasło, którego słucha się z uśmiechem, ale którego nikt na seryo nie bierze.

I mówmy otwarcie: jakimi są te zasługi, któreby miały sprawić, że właśnie mieszczaństwo nasze miałoby się stać uduchowieniem stolicy kraju?

Czy Lwów pod rządami mieszczan stał się centrem przemysłowem? Albo może Atenami ducha? Florencyą sztuk i kunsztów rozmaitych? Rzymem politycznym? Wzorem i majstersztykiem stosowanej autonomii? Zniczem uczuć patryotycznych? Albo wogóle skarbnicą czegoś coby go wyodrębniało z pod szablonu pospolitości i społecznej szarzyzny?

Nie. Rządy mieszczańskie niczem się tak dalece nie odbiły na Lwowie, aby usprawiedliwionemi były te peany i tyrady, przy pełnych kielichach tak często wygłaszane. Pod tym względem Lwów się przecenia, staje się napuszystym i śmiesznym.

Stokroć śmiesznym nawet, gdy się zważy, że ta ulewa retorycznych kwiatów spada na szanowne głowy naszych mieszczan po ich zaciętej walce z żywiołami przewrotu, z której to walki wyszli zwy-

Hr. Sternberg i socyaliści.



ciężko taki Breiter, taki Hudec i taki Diamand...

Już to samo, że ludzie powyższej kategoryi znaleźli we Lwowie dla siebie podatny grunt, rzuca cień satyry na miasto i na jego przodowników.

Więc w interesie i dla salwowania powagi mieszczan samych, stojących, dzięki zupełnie pospolitym okolicznościom, u dziejowego wrzeciona grodu, radzimy od serca poskromić nieco te glorya brzmiące oracye, i z forenzyjskich popisów przejść na teren mniej głośnych, ale więcej realnych zasług dla miasta.

St. B.

U nas i na świecie.

We Lwowie odbywa się

konferencya syonistów.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia stanęła ważna kwestya kolonizacyi Palestyny żydami galicyjskimi. Kolonizacya odbywać się ma na niwie gospodarczej — a czy to będzie niwa ekonomiczna czy rolnicza — na razie niezadecydowano.

Dla naszego narodu emigracya syonistów z biednej Galicyi, jest rzeczą bardzo pożądaną. Syoniści bowiem, to obce ciało w organizmie narodowym, które ten organizm toczy i zaraża zgnilizną. Jednakże pozbycie się tego obcego ciała będzie bardzo bolesne, bo syoniści postanowili gromadzić w swem ręku kapitały, aby je potem do nowej ojczyzny wywieźć. A uszczuplenie kapitałów krajowych będzie tem dotkliwsze, że żydzi nasi nie mają tych kapitałów w ziemi, lecz w gotówce, bądź też w obrocie handlowym. Zadaniem społeczeństwa polskiego jest, aby o ile możności nie dać się obedrzeć przy likwidacyi interesów żydowskich!

Dalsze obrady są ściśle poufne i żadnych wiadomości zasięgnąć nie można. Widocznie syoniści mają coś bardzo tajemniczego do obrad, skoro się tak kryją. Społeczeństwo polskie powinno baczną uwagę zwrócić na tę krecią robotę w jego łonie.

Rząd austryacki

wszedł w konszachty z Rusinami

i to konszachty poza plecyma posłów polskich. Toczą się poufne konferencye, odbywa się targ, a skoro targ ten odbywa się w cichości przed Kołem polskiem, więc spodziewać się wypada, że chodzi tu o nasze dobro, którego kosztem rząd chce się okupić Rusinom.

Komisya parlamentarna klubu ruskiego wydała komunikat o rokowaniach z rządem i zawiadomiła klub o wyniku. Na posiedzeniu klubu, odbytem w sobotę przyjęto z zadowoleniem koncesye rządu, któremi są ograniczenie samowoli (?) administracyi galicyjskiej przygotowania do zaprowadzenia języka ruskiego i u s t a n o w i e n i e k a t e d r r u s k i c h n a u n i w e r s y t e c i e l w o w s k i m, wreszcie wprowadzenie języka ruskiego w urzędach gminnych.

Jak to niedawno na tem miejscu przewidzieliśmy,

Rusini uwzięli się odebrać nam uniwersytet

a nie starają się o założenie nowego. Bo przecie jasnem jest, że rozdwojenie polskiej wszechnicy na dwa odrębne języki stanie się kosztem naszym, a oprócz tego borytelsko usposobiona ruska młodzież będzie niezawodnie utrudniać naukę budowaniem barykad, niszczeniem urządzeń i tym podobnymi objawami kultury przy lada sposobności wyboru dziekana itp.

Obowiązkiem Koła polskiego jest

wejrzeć w konszachty rządowe

z Rusinami i położyć swoje veto zakusom, dążącym do ukrócenia praw naszego narodu!

Ustąpienie ministrów czeskich Forzta i Pacaka zostało już dokonanem. Uczyniono to, aby wszystkie stronnictwa czeskie mogły się pojednać i stanąć na gruncie narodowym.

Wobec ustąpienia ministrów nastąpić musi reorganizacya gabinetu. Kto wejdzie w jego skład na razie jeszcze niewiadomo.

Od dłuższego już czasu objawia się prąd

odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa.

Dokonać ma tego trzecia Duma. Duchowieństwo prawosławne wniosło petycyę do Synodu, aby na wypadek odpadnięcia ziemi Chełmskiej od Kongresówki, ministerstwo spraw wewnętrznych przeniosło wszystkich księży Polaków do guberni zachodnich, a w ich miejsce powołało księży z Litwy i Rusi.

Wybory do Dumy

rozpoczęły się onegdaj w 53 guberniach, które mają wybrać 330 posłów. Wybrano dotąd 206 posłów, w tem 90 z prawicy i z stronnictw monarchistycznych, 71 październikowców i umiarkowanych, 1 ze związku pokojowego odrodzenia, 15 kadetów, 6 mahometan, 6 socyalnych demokratów i 17 z lewicy. Wśród wybranych jest 12, którzy już zasiadali w Dumie, między innymi: biskup Eulogiusz i sekretarz drugiej Dumy Czelnokow.

Na ziemiach polskich pod **Prusakiem** nie obowiązuje już, zda się, żadne prawo butnych naszych ciemięzców. Oto mimo ustaw zasadniczych, konstytucyjnych, gwarantujących wolność osobistą, nie wolno Polakom odwiedzać swoich najbliższych krewnych, pracujących u Niemców. Jest to nowy objaw pruskiej kultury!

Prusacy niewątpliwie połknęli jakiegoś dyabła z rogami, który im nie daje spokoju lecz pędzi wciąż naprzód na drodze przewrotu i gwałtu. Obecnie prasa francuska uderzyła na alarm, że Prusacy,

---

ST. POŻAROWSKI. 29

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— V —

Jasiek nierozumiał Tłuśca, ale przytakiwał mu głową, aby się nie zdradzić ze swoją ignorancyą.

— Zaczynajmy, bo późno — rzekł Sało Monder — więcej nikt nie przyjdzie i nawet zdaje mi się, że już brama zamknięta.

— Brylant ma głos!

Wezwany do mówienia wstał ociężale i czepiając się ściany wyszedł na ławkę.

— Brylant — szepnął Wisiorek — gdy będziecie mówić o naszej nędzy i głodzie, to wciągnijcie brzuch w siebie. Wystaje wam zawsze ten obżarty kałdun, że aż niemiło patrzeć na was.

Brylant wysłuchał tej uwagi z melancholijnym uśmiechem. Tymczasem robotnicy skupili się dokoła ławki, na której on stał. A wtedy on, otarłszy podłysiałą czuprynę, bo w szynku było gorąco, tak mówić począł:

— Towarzysze! I znowu zebraliśmy się, aby radzić o wspólnej niedoli naszej, aby obmyślić środki obrony przeciwko pijawkom, które wysysają krew naszą.

Zapanowały już stosunki, których dłużej znosić niepowinniśmy, których znosić niemożemy. Za ciężką pracę naszą, za pot przelewany od świtu do nocy, robotnik niema, gdzieby głowę skłonił, niema, coby do ust włożył, niema, czemby odział ciało swoje.

A kapitalista, tuczący się znojem waszym, żyje w zbytku i w lenistwie, uważając najwyżej, abyście nie zmarnowali ani jednej minuty, która dla niego, dla pomnażania jego majątku jest przeznaczoną.

Oto jest między nami towarzysz Buczyński, który pracuje w stolarni. Chlebodawca jego na prywatne mieszkanie dla siebie zajmuje całe piętro, jego żona i córki jeżdżą do wód zagranicę, a synowie w uniformach ułańskich paradują po ulicy.

Czyim to wszystko dzieje się kosztem, jak nie waszym? Powiedzcie sami: gdyby dziś wszyscy czeladnicy przestali u tego majstra pracować, gdyby porzucili robotę i on sam jeden został się we warsztacie, coby się stało z nim i z jego rodziną? Czy on sam zapracowałby tyle, aby dom kupić, aby żonę stroić, córkom i synom dawać na zbytki? Czemby on był bez waszej pracy, bez waszej krwi i potu? Byłby — towarzysze — takim samym jak wy nędzarzem! A skoro wy mu dajecie bogactwa, skoro przyczyniacie się zdrowiem waszem do tego, aby on prowadził żywot pasibrzucha, to czemuż on wam tyle bodaj nieda, abyście chociaż po ludzku żyć mogli, aby dzieci wasze nie cierpiały głodu, abyście nie gnili w piwnicach i niedrżeli o niepewne jutro!

Na bogactwo jego składa się pot wasz i nędza wasza. Gdy mu zabraknie rąk waszych do pracy, co będzie robił i z czego będzie czerpał dochody swoje? On żyje jak król, a wy, którzy dostarczacie mu środków do tego życia wystawnego, giniecie w nędzy. Czyż to jest sprawiedliwością? Czy niedzieje się wam i rodzinom waszym krzywda ogromna?

Tu Brylant przerwał i spoglądał pytającym wzrokiem po zgromadzeniu. Robotnicy znów spoglądali po sobie i kiwali potakująco głowami.

A Brylant odetchnąwszy trochę, tak ciągnął dalej zapalczywym głosem.

— Albo spojrzcie na tę liczną rzeszę urzędników, których wy opłacać musicie. Cała, olbrzymia czereda darmozjadów karmi się pracą waszą. Taki minister, który pobiera przeszło 20 tysięcy guldenów rocznie zato tylko, że podpisze parę aktów, i to zazwyczaj na waszą szkodę i zgubę obliczonych. Czyż za te 20 tysięcy niemogłoby 40 rodzin, czyli kilkaset prawie osób, żyć spokojnie i mieć byt zapewniony? Dlaczego jeden ma wszystko, a wy nic? Dlaczego, aby jeden tarzał się w zbytkach, wy głodować i na suchoty umierać musicie? To nie jest ani sprawiedliwe, ani ludzkie, to jest łajdactwo, któremu kres położyć trzeba!

Weźmy nasz obecny parlament jeszcze. Kto tam zasiada i poco? Widzimy tam samych księży, spasionych jak wieprze, szlachtę butną, i fabrykantów, którzy robotnikami pomiatają. Czyż ci ludzie mają myśleć o tem i starać się o to, aby wam było lepiej? O sobie oni myślą, nie o was. Sobie napychają kieszenie, a jeśli myślą o czem, to o tem tylko, jakby was jeszcze bardziej zgnębić, jeszcze nielitościwiej wykorzystać. I zato z waszych kieszeni rząd płaci im wysokie dyety!

Między wsłuchanymi w tę przemowę robotnikami rozległ się jakiś pomruk żalu i niechęci. Patrzyli na mowcę i przytakiwali mu głowami, oczami, a nawet miny ich zdradzały, że jego słowa trafiają im do przekonania.

Niekiedy ze ściśniętej grupy słuchaczy padały takie słowa jak: oszusty! psiekrwie złodzieje! zbóje zatracone i t. d.

(C. d. n.).

nie mogąc w inny sposób gnębić Francuzów jak Polaków, wykupują systematycznie francuskie kopalnie żelaza, i osadzają w tych kopalniach i fabrykach Niemców.

Francuska najwyższa rada marynarki obradowała nad sprawą budowania nowych okrętów pancernych. Coraz lepiej na świecie!

Stany Zjednoczone urządzają ciekawy spacer

floty po Oceanie Wielkim.

Z komunikatu urzędowego wynika, że to tylko spacer dla rozrywki, ot tak sobie dla fantazyi. W istocie jednak pod płaszczykiem tego ciekawego spaceru, który kosztować będzie miliony, kryje się jakaś poważna tajemnica. Może to umizgi do Japonii, a może — któż to wie zresztą.

W Marokku

kotłuje ciągle. Wojska przenoszą się, to stąd, to zowąd, toczą się układy, rokowania, zaciągania pożyczki, napady, groźby i tak w kółko bez końca, ku utrapieniu Niemiec, którym nie można tam się udać i zrobić porządek, jak np. z Herrerami.

Mrzonki o katastrze.

Gdy demokraci zażądali w ostatnim czasie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu, czuli dobrze, że robią rzecz ze stanowiska narodowego zdrożną, gdyż w ten sposób wydają nasz Sejm przynajmniej w znacznej części w ręce różnego rodzaju socyalistów; wiedzieli, że Węgrzy chcąc utrzymać swą niezawisłość narodową wszelkimi sposobami bronili się i bronią przeciw powszechnemu głosowaniu. Dla uspokojenia sumienia wynaleźli sobie kataster narodowy i odtąd każdemu, kto krytykował ich projekt reformy wyborczej do Sejmu, odpowiadali: wszystko będzie dobrze, gdyż na wszystko zaradzi kataster narodowy. Ludzie uwierzyli i w ten sposób stał się kataster w opinii ogółu jakimś tajemniczym eliksirem na wszystkie braki i dolegliwości polityczne.

Nikt nie odważył się dotąd powiedzieć, że ten eliksir cudowny może być w istocie gorzką i szkodliwą trucizną. A jednak tak jest w istocie!

Bo **cóż to znaczy kataster narodowy?**

Oznacza on, że w całej Galicyi stworzy się dwie odrębne grupy; w jednej będą głosowali Polacy, w drugiej Rusini. Każdy będzie musiał oświadczyć, czy jest Polakiem, czy jest Rusinem. Następnie zaś Polacy będą wybierać osobno pewną oznaczoną ilość posłów, i Rusini osobno.

Kataster oddzieli nas zatem zupełnie od Rusinów, stworzy w Galicyi dwie odrębne narodowości: polską i ruską. Natomiast nie oddzieli nas od żydów; przeciwnie ponieważ wszyscy żydzi zapiszą się do katastru polskiego, (gdyż ten więcej posłów będzie wybierał), będą oni na zawsze z nami związani.

A tymczasem powinno być wprost przeciwnie.

Z Rusinami żyliśmy przez wieki razem; dlaczego teraz już niemożemy? Prawda, że dziś kierują polityką ruską hajdamacy, ale hajdamacy to jeszcze nie wszyscy Rusini, Hajdamaczyznę trzeba zgnieść, wytępić, wyrzucić; leży to w interesie polskim i ruskim, ale z ludem ruskim musimy żyć razem, bo nas tak związała cała przeszłość, której dziś odrabiać niemożna. Lud ruski w Galicyi musi nareszcie pozbyć się tej głupiej pychy i zarozumiałości hajdamackiej i pojąć, że jest ludem, nie narodem, że jego gwara ludowa i uboźuchna ludowa kultura nie dają mu prawa, aby się uważał za jakiś odrębny naród, różny od Polaków i od Rosyan. Lud ten musi zrozumieć, że Galicyą mogą rządzić tylko Polacy, ale że ci Polacy nie czyhają na zgubę ludu ruskiego, ale owszem chcą jego dobra, chcą podnieść ten lud ekonomicznie, wyrwać z tej nędzy w jakiej żyje, chcą go oświecić, zmniejszyć ten przerażający procent analfabetów, chcą go uszlachetnić i w miejsce nikczemnych i zbrodniczych idei, jakie szczepią w nim hajdamacy, przejąć ideą zgody, miłości i przywiązania do kraju. Dziś wśród samego społeczeństwa ruskiego widzimy zdrowy odruch przeciw hajdamaczyźnie. Partya staroruska, która do niedawna była bez znaczenia, teraz odżyła i rozpoczęła walkę z hajdamakami na wszystkich polach. Hajdamaczyzna traci powoli grunt pod nogami! I w takiej chwili mamy ją wzmocnić przez stworzenie osobnego katastru ruskiego?

Inaczej ma się rzecz z żydami. Wśród tych niestety, prąd syonizmu rozszerza się z przerażającą gwałtownością, tak, że dziś już rzeczywiście trudno powiedzieć, który żyd nie jest jeszcze syonistą. Jest albo otwartym, albo skrytym. Syonizm zaś, to nasz najgorszy wróg, niesłychanie groźny, który rozporządza olbrzymimi kapitałami, związany jest z całą Europą, działa podstępnie, skrycie, łajdacko. Dziś już różne syony z Berlina przyjeżdżają do nas, jak do swego kraju. Dziś już u nas we Lwowie urządzają oni tajne sejmy syonistyczne, na które zjeżdżają się posłowie syonistyczni z całej Galicyi, ażeby obmyślеć sposoby walki z Polakami. Wróg to straszny, niedoceniany dotąd, który zaprzysiągł nam walkę na śmierć i życie, który nienawidzi nas do szpiku kości, zniszczyłby nas, wytępił z powierzchni ziemi, gdyby tylko mógł.

I z takim wrogiem my mamy być na zawsze związani!

Powtórzy się wówczas z nami historya tego chłopa, który nosił zawsze ze sobą jakieś stworzenie przywiązane w fartuchu u pasa. Naraz chłop zaczął awantury wyprawiać, rzucać się z dziką furyą, lub przeciwnie mdleć z osłabienia i wkrótce umarł. Pokazało się wówczas, że to stworzenie bardzo złośliwe przegryzło fartuch, wgryzło się w jego ciało i pożarło mu już wszystkie wnętrzności. Tak samo i nam będzie w katastrze polskim razem z syonistami. Oni wówczas przez swe intrygi będą decydować, który kandydat polski ma być wybrany. Skutkiem ich działania Polacy zaczną sobie wybierać na posłów różnych socyalistów, Breitrów i t. p. tak jak już teraz wybierają tam, gdzie głosują razem z żydami. Zaczną wówczas Polacy wyrabiać awantury, rozbijać się, krzyczeć, a w rzeczywistości powoli utracą wszelki wpływ i znaczenie.

A tymczasem Rusini nie mając u siebie, w swoim katastrze, syonistów, wybiorą sobie porządną hajdamacką reprezentacyę, będą iść solidarnie razem i korzystając z osłabienia Polaków, sięgną swą hajdamacką łapą po jak największe zdobycze. Socyaliści i syoniści nie będą im w tem przeszkadzać, owszem pomogą.

Widzimy więc, że katastrem Polski nie odbudujemy, a owszem zniszczymy to, co dziś jeszcze mamy.

Socyalistyczny magistrat.

Przykład wiceprezydenta Rutowskiego odsyłającego robotników katolickich do socyalistów znalazł wnet naśladowców. Przed dwoma tygodniami udzielił p. Zawistowski sali szkoły św. Anny na prowadzone i aranżowane przez socyalistów zgromadzenie sług autonomicznych. Z ostatniej zaś soboty mamy do zanotowania nowy kwiatek ze stosunków magistrackich.

Strażnicy miejscy i woźni mieli obiecaną od dłuższego czasu podwyżkę swych płac. Powiedziane było, iż ci, co w III. kl. płac służą więcej niż dziesięć lat, zostaną posunięci do II. kl., ci co służą w drugiej klasie 10 lat zostaną posunięci do I. kl. Sprawę podwyżki zaanektował tow. Hudec i postanowił zostać „opiekunem uciśnionych“. Jak widać z wyniku jego opieki, przyjęto go w magistracie bardzo mile. I w sobotę ogłoszono polepszenie bytu, ale będące zarazem krzyczącą niesprawiedliwością dla całego szeregu ludzi. Pominięto bowiem **wszystkich** tych strażników i woźnych, którzy bądź należą do katolickiej organizacyi, bądź też do Kasy chorych panu Hudecowi kłaniać się nie chodzili — mimo, iż mają i po 13 i więcej lat służby.

Natomiast z łaski tow. Hudeca i czerwonego magistratu podwyżkę otrzymali nawet tacy „towarzysze“, woźni lub strażnicy, którzy zaledwie po 3—4 lata w magistracie służą. Zwłaszcza pokrzywdzeni są ogromnie strażnicy drogowi i plantacyjni. Do nich także tow. Hudec zachodził. Kiedy mu jednak oświadczyli, że takiej opieki nie potrzebują, Hudec w zamian zapowiedział im dosłownie: „Będziecie żałować — gdyż ja jeden mogę coś dla was zrobić“. A ponieważ mimo tej groźby z nim gadać nie chcieli — więc z jego poduszczania magistrat wszystkich tych strażników i woźnych przy awansie pominął.

Zapytujemy, czy pan prezydent Ciuchciński wie o tej czerwonej gospodarce w magistracie? Czy lwowski magistrat do tego już doszedł, że takie Hudecy mogą w nim gospodarzyć jak szare gęsi, wprowadzając czerwoną politykę w wewnętrzne stosunki miejskie i na socyalistyczny sposób krzywdzić ludzi?

Układy rządu z hajdamakami.

Pan prezydent ministrów chcąc pozyskać dla ugody poszczególne partye w parlamencie pomyślał także o Rusinach, jednakowoż zamiast zwrócić się do umiarkowanych czyli t. zw. Staro-rusinów, rozpoczął układy z hajdamakami, którzy podpisali w parlamencie nagły wniosek w sprawie galicyjskiej administracyi. Hajdamacy uczuli się tak niesłychanie zaszczyceni, że z nimi prezydent ministrów chce wogóle mówić, że w tej chwili ich „ataman“ poseł Romańczuk na własną odpowiedzialność cofnął nagle wniesienie. Nie obliczył się p. „ataman“ z niesfornością swoich „molojców“. Gdy ci dowiedzieli się o samowolnym postępku „hołowy“, zrobili w klubie hajdamackim straszną awanturę. Przez chwilę zdawało się, że klub się rozleci. Hajdamacy bukowińscy napadli na galicyjskich, ci znowu na „atamana“ i t. p. Dopiero pogróżka „hołowy“ p. Romańczuka i jego „zastupnyka“ p. Wasilki, że

w tej chwili złożą swe godności i zostawią Klub własnemu losowi, uspokoiła wzburzone namiętności i na razie powstrzymała niesforonych. Mimo to *Dilo* we wstępnym artykule napadło znów na p. Romańczuka i za jego samowolny postępek i doradza, żeby jeszcze przy drugiem czytaniu zacząć obstrukcyę. Ma p. Beck naukę, żeby się nie zadawać z hajdamakami.

Dzisiejsze telegramy przyniosły niespodziewaną wiadomość, że p. prezydent ministrów obiecał hajdamakom cały szereg ustępstw, między któremi jest również utworzenie nowych katedr na Uniwersytecie, które mają być obsadzone hajdamakami t. j. anarchistami ruskimi. Jest to niesłychane, żeby prezydent ministrów wchodził w układy z bandą agitatorów, przyjaciół nożownika Kratta, którzy nie mają żadnego prawa uważać się za przedstawicieli „narodu ruskiego" gdyż są jedynie przedstawicielami bandytyzmu, anarchii i hajdamaczyzny.

Z Rady państwa.

Na początku wczorajszego posiedzenia przewodniczący dr. Weiskirchner wspomniał o katastrofie trzęsienia ziemi we Włoszech i prosił parlament o pozwolenie wyrażenia współczucia z tego powodu parlamentowi i rządowi włoskiemu.

W dalszym ciągu w sprawie przedłożeń ugodowych zabierali głos dr. Sternberg i dr. Hruban za, zaś dr. Eugeniusz Lewicki i p. Stapiński przeciw przedłożeniom.

Dr. Lewicki wywodził, że obecna ugoda ma na celu zupełną separacyę Węgier; że ludy Austryi wydane zostały na łup madiarom — a Rusini na łup Polakom, bo Galicya tak jak Węgry już dawno jest wyodrębnioną.

Austrya musi zginąć — wołał z patosem dr. Lewicki — albo będzie ogniskiem wolnych ludów i związkiem wolnych narodowości!

Rusini nie doznali nigdy wdzięczności ze strony państwa za swe lojalne wobec rządu postępowanie, i dlatego, choć uznają ugodę jako konieczność państwową, jednak głosować będą przeciw ugodzie — zakończył poseł hajdamacki wśród oklasków z ław ruskich, zapowiadając równocześnie rządowi, że Rusini będą dalej walczyli przeciw panującemu w Galicyi systemowi i że zwyciężyć muszą, bo mają masy ludu ruskiego za sobą! (Biedny ten lud, ani mu się śni nawet, co o nim plotą).

Znamienną pod wielu względami była mowa p. Stapińskiego.

Poseł Stapiński czy nie pierwszy raz może wobec parlamentu, że polskie stronnictwa ludowe muszą iść ręka w rękę z Kołem polskiem przeciw Rusinom, bo Rusini działają na szkodę kraju i narodowości polskiej i innego stanowiska od stronnictwa polskiego ludowego Rusini wymagać nie mogą.

Następnie mowca wykazuje szczegółowo wszystkie ważniejsze braki w Galicyi i przychodzi do przekonania, że tylko wyodrębnienie Galicyi, może kraj ten od ruiny dalszej uratować.

Mowa p. Stapińskiego zrobiła wrażenie i była oklaskiwaną u Polaków.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 9-tej wieczorem.

Klęska trzęsienia ziemi we Włoszech.

Południowe Włochy nawiedziła wielka klęska. Od kilku dni już aparaty notowały żywe ruchy powierzchni kuli ziemskiej, były to prognostyki, że z łona ziemi wyjdzie katastrofa, grożąca ruiną i zniszczeniem. Trzęsienie ziemi przebiegło całą wysuniętą ku południowi część Włoch, niszcząc wsie i miasteczka, pozbawiając dachu nad głową tysiące ludzi, odbierając wielu z nich życie. Klęska należy do większych katastrof wulkanicznych, jakie nawiedziły półwysep apeniński. Sfera wstrząśnienia obejmowała setki kilometrów.

Na razie trudno jeszcze zdać sobie sprawę z rozmiarów katastrofy, zwłaszcza, że wśród mieszkańców zapanowała nieopisana panika, wielu, porzucając mienie, szuka schroniska w górach, tak, że liczby ofiar stwierdzić niepodobna. Ale i na podstawie dotychczasowych szczupłych wiadomości, staje wyraźnie przed oczy cała groza sytuacyi. Zawaliło się kilka domów, grzebiąc pod gruzami kilkoro ludzi i raniąc kilkunastu. W Sinopoli leży pod zwaliskami cała rodzina. Ponieważ zachodziła obawa, że gmach więzienny runie w gruzy, musiano wyprowadzić aresztantów i umieścić ich w namiotach poza miastem. Miejscowość Brancaleone jest w połowie zniszczona, a wiele domów grozi jeszcze runięciem. W Gerace runęła monumentalna wieża, a starożytna katedra jest silnie zagrożona. Najbardziej dotknięte zostało miasteczko Ferruzano, gdzie dotąd wydobyto już z pod gruzów przeszło 200 trupów i kilkuset rannych. Bardzo silnie dało się odczuć trzęsienie ziemi zwłaszcza w licznych miejscowościach nadmorskich, zarówno na wybrzeżu wschodniem, jak zachodniem.

Wśród ludności wywołała katastrofa straszną panikę. Dopiero po upływie kilku godzin, udało się mniej więcej zorganizować akcyę ratunkową, wskutek czego w międzyczasie wiele ofiar wyzionęło ducha pod gruzami. Klęskę nieszczęśliwych mieszkańców powiększa jeszcze ulewny deszcz, który od dwóch dni pada bez przerwy i do reszty niszczy pozbawione dachów domy. Przeważna część mieszkańców, zarówno w miejscowościach, gdzie trzęsienie ziemi wyrządziło zniszczenie, jak i w tych, gdzie je tylko odczuto, np. Messynie na Sycylii, obozuje pod gołem niebem.

Do zniszczonych miejscowości wyruszyły również pociągi nadzwyczajne, wiozące inżynierów, lekarzy, urzędników, środki ratunkowe i prowianty.

Profesor Palazzo, kierownik geodynamicznego obserwatoryum w Rzymie, oświadczył, że wstrząśnienie w Monteleone, Reggio i Spartivento było odczute w tej samej sekundzie. Było ono zrazu faliste, a następnie przeszło w pionowe drgania. W Reggio di Calabria zwiastowały je podziemne syki i hurkot, co wystarczyło mieszkańcom Brancelone do poczucia niebezpieczeństwa i do uratowania życia. Trzęsienie to nie miało nic wspólnego z sygnalizowanem trzęsieniem na Kaukazie.

Hr. Sternberg i socyaliści.

(Do ryciny na str. 1).

Nigdy jeszcze bezczelność, arogancya i szał nietykalności czerwonych bryagantów niewystąpiły w tak rażąco jaskrawem świetle, jak w znanej aferze parlamentarnej, kiedy to socyaliści pobić a nawet ubić chcieli posła hr. Sternberga.

Nienawidzą go oni serdecznie. Jest to jedyny poseł w Radzie państwa, który się nie boi i przy każdej sposobności mówi im prawdę. Postanowili go zatem sterroryzować i ilekroć Sternberg się odezwał, tyle razy z ław socyalistycznych sypały się pod jego adresem najordynarniejsze wyzwiska, jakich nawet zobowiązani do tego stenografowie parlamentarni niechcieli notować. Dość powiedzieć, że takie słowa jak „świński psie" (Schweinehund) albo „świński synu" (Saukerl) należały jeszcze do przyzwoitych. A towarzyszyło tym obelgom wygrażanie pięściami, plucie i inne gesta, jakich tylko straganiarki w niemej między sobą konwersacyi używać zwykły.

Zwalczany taką bronią, chwycił się hr. Sternberg tej samej taktyki i począł socyalistów okładać takimi epitetami, jak bandyci, wywłoki kryminalne, szubrawcy, złodzieje itd. Porównując jego wyrażenia z socyalistycznemi, przyznać jednak trzeba, że był o wiele od nich przyzwoitszym, boć ostatecznie jako arystokrata, nie panował nad tym słownikiem, jaki mają w małym palcu posłowie socyalistyczni, indywidua po większej części z najgorszych nor i szynków powyciągane.

Widząc, że hr. Sternberg poczyna wojować ich własną metodą, przez parę dni tłumili wściekłość, aż przekipiało w nich i postanowili pięścią zamknąć usta tak niewygodnemu koledze parlamentarnemu.

Sposobność ku temu trafiła się zeszłego tygodnia. Hr. Sternberg, omawiając działalność socyalistów w państwie, powiedział, że uważa ich za najgorszy i wprost zbrodniczy element, siejący straszną demoralizacyę wśród ludności, a dalej, że socyaliści, prawiąc wszystkim morały, są sami ordynarnymi złodziejami, że niema ani jednej Kasy chorych, w których nie kradliby na hurra pieniędzy (co się we lwowskiej Kasie chorych dzieje! Uw. Red.) i że niema łajdactwa, do którego ludzie ci niebyliby zdolni.

Tyle i takich rzeczy im nagadał. A trzeba wiedzieć, że Izba cała, znając nieutrasoność i prawdomowność hr. Sternberga, mów jego słucha z największem zajęciem i naprężeniem. Niech nawet w sali restauracyjnej w obiadowej porze ktoś zawoła: Sternberg zabiera głos! a natychmiast wszyscy rzucają obiad i nieraz z podwiązanemi jeszcze serwetami

pędzą do Izby, aby posłuchać tego niezwykłego oratora.

Na domiar wszystkiego, po tej zeszłotygodniowej mowie, pokazywał jeszcze hr. Sternberg karykaturę, przedstawiającą powóz dworski, a na nim na koźle stangret i lokaj. Ten ostatni zaś był frapująco podobny do socyalistycznego posła Schumeiera.

Widok tej karykatury odebrał do reszty rozum socyalistom. Zebrało się ich około 30, i z Schuhmeierem na czele rzucili się na hr. Sternberga, wołając: zabić tego psa! utłuc kanalię! niech zdycha bestya! i t. d.

Ale hr. Sternberg, tęgi w języku, jest jeszcze lepszym w pięści. Zapowiedział napastnikom, że kto rękę na niego podniesie, temu łeb na czerepy rozwali. Nato socyaliści cofnęli się, bo Sternberg słynie z olbrzymiej siły fizycznej, a tylko skakali koło niego jak waryaty z mokrą głową, nieśmiejąc podejść ku niemu.

Dalszy przebieg tej awantury wiadomy. Jeden z urzędników biura parlamentarnego otworzył drzwi do tak zwanej czerwonej sali, i tam wszedł hr. Sternberg, zostawiając oszalałych z wściekłości napastników w korytarzu.

Napad na hr. Sternberga wzburzył całą Izbę. Wszystkie stronnictwa bez wyjątku wzięły go w obronę, piętnując bandytyzm tej czerwonej mafii, której się zdaje, że tylko ona ma prawo używać soczystych i dosadnych wyrażeń wobec swych przeciwników.

Na drugi dzień hr. Sternberg przyszedł do parlamentu z rewolwerem i pokazał go w Izbie, zapowiadając, że każdego napastnika jak psa zastrzeli.

I teraz cały dzień odbywały się w parlamencie nieskończenie komiczne sceny. Co który socyalista spotkał się z hr. Sternbergiem, obchodził go na kilkanaście kroków, albo — musząc przejść koło niego — zakładał ręce w tył na znak, że niema złych zamiarów. Inni, ujrzawszy go w korytarzu, wracali się — a połowa prawie uciekła z parlamentu, aby — (jak mówili) odczekać, aż psu złość minie.

A hr. Sternberg tego dnia pokazywał też w całym parlamencie karykaturę socyalistyczną, która przedstawia Chrystusa Pana z oślemi uszami...

Tego rodzaju ryciny wolno socyalistom między lud rozrzucać... Ale Schumeier jako lokaj na koźle, to zbrodnia piekielna, to niesłychana obraza czerwonego majestatu.

Nikczemne, parszywe bydło!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Narcyza Bisk., — gr.-kat. Łonhyna M.

We środę rzym.-kat. Klaudyusza, — gr.-kat. Osyi Prep.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek „Cyganerya", opera w 4-ch aktach Puccini'ego. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

We środę po raz 4-ty „Cyrano de Bergerac", komedya romantyczna w 5-ciu aktach, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

We czwartek po raz 51-szy „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W piątek o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Lalka", operetka w 4-ch aktach Edmunda Audran'a, z panią Kliszewską.

W piątek po raz 4-ty „Cyrano de Bergerac", komedya romantyczna w 5-ciu aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Dwie samobójczynie. W niedzielę popołudniu wyszły dwie urzędniczki firmy „Caro i Jelinek", Augusta Reiterówna i Zofia Manuel do lasu Krzywczyckiego z zamiarem odebrania sobie życia. Reiterówna strzeliła sobie w skroń, a kula utkwiła jej w mózgu, Manuelównę zaś kula lekko drasnęła w piersi. Przechodnie zawezwali pogotowie, które odwiozło Reiterównę do szpitala, gdzie wczoraj popołudniu umarła. Manuelównę zaś odwieziono do domu; życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Powodem zamachu samobójczego była zawiedziona miłość, obie kochały się w jednym, a ten jeden obie zawiódł.

Aby nabrać „kurażu" do samobójstwa, oba dziewczęta tak sobie podpiły, że zawezwane pogotowie ratunkowe sądziło początkowo, iż zaszedł tylko wypadek silnego otrucia alkoholem.

Z Filharmonii. W poniedziałek dnia 4-go listopada wystąpi na estradzie Filharmonii raz jeden tylko postać niezwykle oryginalna. Jest nią „księżna Sorga", śpiewaczka, indyjskiego, podobno królewskiego pochodzenia, która kształcąc się w Paryżu, przyswoiła sobie repertuar przeważnie egzotyczny. Richepin napisał dla niej: *Chansons de Miarka* a Al. George dopisał muzykę.

Włamanie się do sklepu. Do handlu towarów żelaznych S. Rappaporta przy ul. Kazimierzowskiej l. 16, włamali się w nocy złodzieje od strony piwnicy i porozbijali biurka i kasę wertheimowską, z której zabrali kilkadziesiąt koron.

Marny koniec wielkiej afery. Afera Kotlarewicza rozstrząsana przed trybunałem sądowym budziła ogromne zaciekawienie. Oskarżony zeznał, że nie miał zamiaru oszukiwać sztabu generalnego, bo plany fortyfikacyi Przemyśla widział w ręku szpiega rosyjskiego. Gdyby go nie aresztowano, byłby oddał tego szpiega w ręce władz austryackich. Przesłuchany agent Szpang zeznał, że uważał zawsze Kotlarewicza za oszusta. Kapitan sztabowy Kuliński wierzył Kotlarewiczowi, oskarżony bowiem tak mu rzecz przedstawiał, że przypuszczał możliwość wykradzenia planów; podobnie zeznał pułkownik Krulisch.

Świadek Fr. Gębarska ulitowała się nad prześladowanym „hrabią", wspomagała go, a także koresponpowała z nim.

Z odczytanych zeznań okazało się, że Kotlarewicz był w Warszawie karany za kradzież, której się dopuścił jako — pomocnik magazyniera.

Trybunał skazał go na trzy miesiące ścisłego aresztu a zarazem uchwalono zapytać rządu rosyjskiego, czy nie rząda wydania Kotlarewicza.

Kotlarewicz wyrok przyjął, prosił tylko by go nie wydawano Rosyi.

Tak marnie skończyła się ta wielka afera szpiegowstwa!

Nasz reporter pisze:

Co Szanowna Redakcya mówi na proces Hardena i Moltkego? Kardynalnym błędem tej rozprawy jest to, że odbyła się ona w Berlinie a nie we Lwowie. Ja np. byłbym na takim procesie majątek zrobił, zostając ażyoterem biletów wstępu na salę sądową. Co Szanowna Redakcya myśli, że jedna i druga dama lwowska niezastawiłaby obrączki ślubnej nawet, aby tylko być obecną na procesie? Takie rzeczy nie codzień się słyszy. A dopiero widzieć aktorów tych rzeczy — i to ubranych w właskie uniformy? Pfuj Teufel!

Ale na jeszcze większe pfuj-Teufel zasługuje wiadomość, że Breitera niewyleją z parlamentu i nie wleją do Brygidek. I opłaci się to być łajdakiem, skoro ani władza ani społeczeństwo uznać i nagrodzić tego nie umie? To już dyabli są sprawiedliwsi, bo ci z pewnością raz Breitera zabiorą. On ich będzie potem smaro-

1659

wał w *Monitorze*, a oni jego po grzbiecie i niżej jeszcze. Zdaje się, że jest to najlepsza z nim polemika dziennikarska. Szkoda, że Szanowna Redakcya od razu niechwyciła się takiej wobec niego metody. We walce z takim przeciwnikiem byłoby to zupełnie honorowe, a dla niego cudownie zdrowe.

Z teatru. Przegląd sezonu operowego. Zaczęty „Halką" dał n m w ciągu miesiąca urozmaicony łańcuch oper: „Aida", „Cyganerya", „Opowieści", „Cavalleria", „Pajace", „Tosca", „Walkirya", „Faust" i jedna nowość „Giordana: „Andrzej Chenier" oto dobytek obecnego sezonu.

Utworzenie i utrzymanie stałej polskiej opery, ratowane co prawda gościnnymi występami, udaje się dotąd Dyrekcyi teatru.

Jeden Dianni śpiewa nam dotąd po włosku, sądzę niedługo, bo jako obecny profesor konserwatoryum galicyjskiego opanuje wnet swój język wykładowy.

O korzyści, jakie polskość opery pociąga, wie każdy dobrze, ma ona jeszcze *pro foro interno* ten dodatni skutek, że pozwala początkującym adeptom sztuki stawiać pierwsze krokı na rodzimych deskach; stąd mieliśmy i mieć będziemy wiele pomyślnych i mniej pomyślnych, ale zawsze pożytecznych debiutów (Lachowska, Witing, Leyman i w. i.).

Stąd owo przyjemne zjawisko, jak dojrzewanie pod naszem słońcem owych maluczkich na przyszłych wielkich artystów (Markówna, Hendrichówna, Okoński).

Stąd wyzyskiwanie choćby na czas krótki naszych już wielkich śpiewaków, jak Dygas, Bandrowski, Myszuga, Korolewicz i w. i., a posiadanie na stałe takich wytrawnych śpiewaków jak Mossoczy, Ludwig, Mokrzycka.

Ruchliwość ta w personalu śpiewaczkim nie wychodzi na razie na korzyść artystycznych aspiracyi polskiej sztuki, ale miejmy nadzieję, że z czasem w miejsce, dającej się zauważyć w naszych spektaklach operowych, amatorskiej chwiejności i dorywczości, wstąpi niebawem powaga i nastrój dramatu muzycznego.

Te lepsze myśli nasunęły mi się na niedzielnem przedstawieniu „Fausta", które, wzorowe pod każdym względem, zarysowało kontury europejskiej sceny.

L. B-r.

„Głos" na śmiertelnej pościeli. W niedzielę — jak donosi *Gazeta Narodowa* — zostało na gwałt zwołane zgromadzenie socyalistycznych mężów zaufania, aby naradzić się nad zdobyciem pieniędzy na dalsze wydawanie ich szmacianego organu. Bo robotnicy, pouczeni przez *Gońca Polskiego*, odmawiają tej zgrai szwindlerów i defraudantów dalszych składek na „fundusz prasowy", a ci macherzy, którzy na socyaliźmie porobili majątki (Daszyński, Diamand, Hudec) niegłupi nadłupywać je teraz dla mającej się drukować idei. W ten sposób mężowie zaufania niedali nic, bo niemieli zaufania do rządzących się w *Głosie* pismaków, którzy mają krótkie pióra a długie palce, natomiast uchwalili, aby w każdej fabryce i w każdym warsztacie zwerbować po jednym robotniku, któryby tam sprzedawał *Głos* i odnosił socyalistom pieniądze.

Zwracamy fabrykantom i majstrom uwagę na ten najnowszy wymysł kuratorów *Głosu*. Co prawda, tak znakomite idee już się nieraz rodziły w głowach tych mężów zaufania, tylko nienarodzili się jeszcze robotnicy, którzyby w tej mierze tym ideom się poświęcali, jak tego *Głos* pragnie.

Do krytycznego położenia *Głosu* przyczynił się przedewszystkiem nasz apel skierowany ku uczciwej części społeczeństwa, aby bojkotowali tę plugawą szmatę na każdym kroku. I z zadowoleniem stwierdzamy, że tak się też dzieje. Jeszcze trochę wytrwałości, a cuchnąca pluskwa zostanie zupełnie rozdeptaną!

Kaduczny apel. Na ulicy św. Marcina w sali rzeźników, poseł Hudec składał sprawozdanie ze swej poselskiej czynności. Mniejsza o to, co nałgał o sobie — gorzej, że według relacyi jego organu zgromadzenie było b a r d z o l i c z n e, podczas gdy nasz sprawozdawca naliczył 64 uczestników.

Przewodniczył jakiś Stożech, który zgromadzenie zagaił słowami:

— Towarzysz poseł Hudec przedstawi teraz sytuacyę parlamentarną, proszę więc towarzyszy zachować się w odpowiedni sposób...

Przecież po takim apelu mogą i melancholika kiszki ze śmiechu rozboleć!

Korespondencye Redakcyi.

P. Franciszek Stafij w Rzeszowie. Dziękujemy za tak serdeczny list i tyle słów uznania dla *Gońca Polskiego.*

TELEGRAMY.

Choroba Cesarza.

Wiedeń. Polepszenie w stanie zdrowia Cesarza czyni takie postępy, że Monarcha znajduje się już w drodze do zupełnego wyzdrowienia. Wszystkie niepokojące obawy, także kaszel, są zupełnie usunięte. Stan sił ciągle polepsza się, apetyt i usposobienie dobre. Za kilka dni Monarcha będzie mógł prowadzić znów zwykły tryb życia.

Płace oficerów.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg." na podstawie informacyi, zasięgniętych w ministerstwie wojny, twierdzi, wbrew innym doniesieniom, iż podwyższenie gaż oficerów nastąpi jeszcze w ciągu r. 1908.

Straty Laenderbanku.

Wiedeń. Kierownictwo londyńskiej filii banku popełniło szereg wielkich błędów przez samowolne postępowanie, wdawszy się w znaczne spekulacye papierami amerykańskimi. Z powodu przesilenia finansowego w Ameryce strata w kursach wynosi cztery i pół miliona koron. Z powodu powyższych strat dochód w bieżącym roku znacznie się obniży.

Krwawa demonstracya.

Sofia. Przy sposobności otwarcia Sobrania, dokonanego w obecności ks. Ferdynanda, który ogłosił mowę tronową, urządzili socyaliści demonstracyę uliczną przeciw rządowi. Przyszło do starcia, przyczem kilku socyalistów odniosło rany. Policya i wojsko zamknęły ulice w śródmieściu. Wiele osób aresztowano.

Wylewy.

Neapol. Wczoraj szalał tu gwałtowny orkan i wyrządził ogromne szkody. Wiele ulic stoi pod wodą. W Portici wiele will zniszczonych. Ruch tramwajowy do miejscowości podwezuwiańskich przerwany. Z powodu wylewu znaczna część miejscowości Pozuoli stoi pod wodą.

Piacenza. Dolna część miasta stoi pod wodą. Ludność schroniła się na dachy domów. Żołnierze zajęci akcyą ratunkową. Woda na niektórych ulicach dochodzi do 2 metrów wysokości. Szkody ogromne. Z ludzi nikt nie zginął. Rzeka Pad (Po) ciągle wzbiera. 500 rodzin jest bez dachu.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.



ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

Lwów, pl. Bernardyński 17.

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

Zakład dentystyczno-techniczny Franciszka Glasgalla

odznaczony złotym medalem na wystawie paryskiej, przeniesiony z ulicy Kazimierzowskiej na ulicę Sykstuską 2.

Kto chce rady w kłopotach
Kto chce założyć interes
Kto potrzebuje pieniędzy
Kto chce co kupić lub sprzedać
Kto potrzebuje reklamy
Kto potrzebuje zajęcia

niech się zgłosi
Plac Dąbrowskiego 7, II. p.

C. I K. NADWORNY DOSTAWCA

HAYA

= PUDER =

antiseptyczny, przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. Prawdziwy tylko z m. „Opatrzność". Cena pudełka 70 halerzy.

!! Tysiące podziękowań !! W każdej aptece i droguerył do nabycia !!!

HAYA

= MYDŁO =

hygieniczne jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzane z najdelikatniejszych materyałów, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 h.

!! Tysiące podziękowań !! W każdej aptece i droguerył do nabycia !!!

Ostrzega się przed naśladownictwami! !! Żądać należy wyraźnie „HAYA" pudru antiseptycznego, „HAYA" mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy
= S. HAY =
aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we LWOWIE.

TEATR ROZMAITOŚCI DEPENDANCE BRISTOL

Największy program w sezonie. FRANZ AMON, ulubiony humorysta. — BRONIA BARAŃSKA, polska subretka i t. p.

1768 Początek o godzinie 8. wieczór.

PRZENIÓSŁ SWĄ PRACOWNIĘ SZCZOTKARSKĄ : **IGNACY ŁOKOCZ** **Z UL. SZAJNOCHY 8, NA TĄ SAMĄ ULICĘ L. 3.**

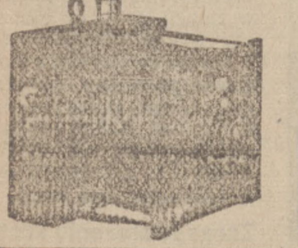
Dziękując za dotychczasowe względy przez 40 lat mu okazywane, wykonuje nadal wszelkie wyroby szczotkarskie po cenach najumiarkowańszych.

SZAJNOCHY 3. SZAJNOCHY 3. SZAJNOCHY 3.

Nowo otworzony Specyalny magazyn nowości konfekcyi dla Pań
R. SCHEER poleca w wielkim wyborze: Żakiety, raglany, haweloki, płaszcze, zarzutki demi i gumowe, kostyumy angielskie i osobne spodnice do bluzek, halki i bluzki jedwabne i wełniane — Ceny wprost zachęcające, nizkie. — Wierzchy do futer, żakiety z perskich baranków, boa futrzane gotowe na składzie. — Własna pracownia na miejscu. (83)
We Lwowie, ul. Krakowska l. 1, naprzeciw magazynu Wgo Walacha.

Ważne !! dla każdego **Najskuteczniejsze środki desinfekcyjne wszelkiego rodzaju przeciw zagrażającej Cholerze**
poleca:
Największy skład farb i materyałów Alojzego Hübnera Lwów, Rynek 38. Filia Teatralna 3.

1090



Na raty miesięczne

sprzedaje aparaty fotograficzne bez podwyższenia ceny. Cenniki na żądanie.

Nauki fotograficzne udziela bezpłatnie

Edmund Brodkowski

(89) Lwów, ul. Wałowa 11, naprzeciw komendy wojsk.

ELEKTRYCZNA **PALARNIA KAWY** LEONARDA SOLECKIEGO WE LWOWIE, ULICA BATOREGO 2.

Poleca wyborne mieszanki kaw w najszlachetniejszych gatunkach po zł. 1·60, 2, 2·40 i 2·80 za 1 kg. — — — — — — Wysyłka do każdej miejscowości.

Szkoła modniarstwa

(107) rozpoczyna kurs 4-go listopada. Nauka po 8 złr. miesięcznie. Wpisy przyjmuje Salon mód „Kalina", Lwów, plac Maryacki l. 3, I-sze piętro.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Parcele budowlane tanio sprzedaje Hauser, Zamarstynów, obok rogatki. Komunikacya tramwajowa. 2015

Fortepian Streichera krótki mahoniowy, tanio sprzedam. — Rynek l. 8, Wojnarowicz. 2020

Kupię kamienicę w śródmieściu wkład 40 tysięcy koron. Sprawę traktuję tylko z właścicielem. Ul. Ormiańska l. 4, Nowicki. 2022

MLECZARNIA dobrze prosperująca z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Wiadomość Dom Ogrodniczy, ulica Akademicka l. 6. (82)

J. CZYSZ
Lwów, pl. Gołuchowskich 2, II. p.
Wypożycza tanio meble i sprzedaje takowe na dogodne raty. Również kupuje używane meble w każdym stanie. (112)

„KONSUMCYA"
chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione **przyjmujemy napowrót.** —

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ul. Ruska 20.

Kupię używaną maszynę do pisania.

Kupię silnego konia z wozem do rozwożenia węgla. Kupię sieczkarnię.

Sprzedam wagon węgla pruskiego w kostkach po 265 K loco kopalnia.

Kupię większą ilość wołów i świń opasowych.

Sprzedam wagon drzewa suchego bukowego za 250 K z dostawą.

Wynajmę magazyn na naftę. — Zgłoszenia „Konsumcya" Lwów, ul. Ruska 20. Informacyi listownych udziela się za nadesłaniem marki za 20 h. 1997

LOKALE

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8-pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia. Ulica Turecka l. 4. (54)

Przyjmę Panów na mieszkanie z wiktem, ul. Kochanowskiego l. 11, parter. 1980

3 pokoje z kuchnią od 1. listopada, ulica Leona Sapiehy l. 43 a. 1994

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, wysoki parter ul. Niemcewicza l. 7 (boczna z ulicy Bema-Grodeckiej) zaraz do wynajęcia. 2016

POSADY

Panny uzdolnione w krawieczyźnie jakoteż i panienki do nauki potrzebne zaraz. Rynek 27, I. piętro drzwi 4. 2018

Majster strycharski obeznany z wypalaniem w piecach kręgowych itp. Również używaniem maszyn i pras do wyrabiania cegły, dachówek i dren. Przyjmie posadę zaraz, łaskawe oferty nadsyłać: Tarnów II., cegielnia i tartak parowy na Rudach, J. Kotonowicz. 2024

Dziewczyna do pokoju, do dwóch osób, od lat 15—16, znajdzie zaraz miejsce, ul. Chorążczyzny l. 16, parter, drzwi Nr. 1. Zgłaszać się od godziny 5-tej popołudniu. 2023

Administracyę kamienic lub realności obejmę we Lwowie. — Adres w Admin. 1992

W bursie „Towarzystwa Pedagogicznego" można jeszcze umieścić 4 uczniów (18 zł. miesięcznie). Ulica Ziemiałkowskiego l. 2. 1993

Ucznia do handlu poszukuje Pietrzycki, Lwów, ul. Mikołaja 9. 2017

Buchalter z dobremi świadectwami i długoletnią praktyką, znajdzie zajęcie popołudniowe u E. J. Stromengera, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 2014

ROZMAIT

Kurs tańców dla początkujących, rozpoczynam 3. listopada. — Osoby starsze korzystać mogą w osobnych godzinach. Ulica Ormiańska l. 4, **Nowicki.** 2021

Magazyn stosowny na warsztat, mieszkanie itd. do wynajęcia. Ulica Kopernika l. 5. (91)

Pierwszy Lwowski Zakład
Reparacyi Odzieży
Jana Sozańskiego
plac Wekslarski 3, Sobieskiego 43, przyjmuje palta męskie, damskie i studenckie do gruntownej reparacyi, czyszczenia i prasowania. (88)

Loeffler rozpocznie kurs tańców w pierwszych dniach listopada — o mieszkaniu w tych dniach doniosą afisze. 1998

Niedźwiedzie (nasady kominowe), usuwające dymienie pieców po 6 koron, poleca F. Książkiewicz, blacharz, Lwów, Jagiellońska. Poszukuje robotników i uczni do praktyki. (92)

Fortepiany i pianina przegrane, oryginalne, najtaniej sprzedaje, mienia, kupuje, także nowe, na składzie ulica Łyczakowska l. 4, Hanak. 1981

Mieszkam przy ulicy Boimów 4. Stachurska, Akuszerka. 1972

Berlińska akuszerka mieszka obecnie ul. Batorego 36. 1830

Agentów zdolnych i solidnych poszukuje Kasa posagowa „AURORA" we Lwowie, ul. Podwale 7. 1991

Nowo otwarzony
Magazyn i pracownia pościeli
pod firmą
Kazimierz Skibiński
Lwów, ulica Kopernika 7
(długoletniego współpracownika znanej firmy J. Schustera). Poleca własnego wyrobu: kołdry od K 5, materace od K 14, wkładki sprężynowe od K 30, wkładki druciane od K 22, oraz pierze, włosień, trawę morską itp. — Zarazem przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe po bardzo nizkich cenach. 1889

Najstarszy w Galicyi, 50 lat istniejący
MAGAZYN MEBLI
pod firmą:
CHAIM JUDA CZYSZ
następca
— BARUCH CZYSZ —
Lwów, ul. Skarbkowska 3, i plac Gołuchowskich 2, róg ulicy Karola Ludwika naprzeciw bocznego wchodu teatru miejskiego, zakupił okolicznościowo wielki transport łóżek żelaznych i mosiężnych i sprzedaje takowe bajecznie tanio. (108)

Pośrednik
Lwowski i Krakowski
Uniwersalny
Organ
Informacyjny
otworzył
z dniem 28. bm. swą główną Filię we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 11, I. p.

Wykazuje: wolne posady prywatne, publiczne i rządowe.

Majątki, realności, kamienice i t. p., do kupna lub sprzedaży.

Ogłoszenia małżeńskie i wszelkie inne w zakres pośrednictwa wchodzące czynności.

Prenumerata wynosi 12 koron rocznie.

Numer okazowy bezpłatnie. 2010

INSTYTUT
naukowy i pensyonat dla uczniów szkół średnich, Grona stowarzyszonych nauczycieli we Lwowie, **ul. Asnyka 8, parter przyjmuje na naukę** uczniów publicznych, przygotowuje prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów. Dla zamiejscowych urządzony z komfortem **Pensyonat** i prowadzony wzorowo. Łazienki, elektryczne światło, pierwszorzędne urządzenie. (62)

Na dnie zaduszne
wszędzie do nabycia grobowe świece w blaszkach poleca fabryka świec A. FRIEDRICHA, Lwów, Podzamcze. Zamówienia dla odsprzedających tylko przy ul. św. Marcina l. 22. Nr. telefonu 1018. (87)

GORSETY
paryskie, brukselskie, wiedeńskie, od złr. 1·40 do 15, poleca **J. Schreiber,** fabryka rękawiczek, Lwów, ulica Hetmańska 6. (60)

18 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Krawaty
rękawiczki, spinki
poleca po cenach najtańszych



1871
A. PRZYLIBSKI
Lwów, plac Halicki l. 3.

WAŻNE
dla Pp. Myśliwych!
Do komisowej sprzedaży otrzymałem
używaną broń
w dobrym stanie.
2 drylingi firm Nowotny Cb 16×8 m.
2 Lancastrówki Cb 16, Cb 12.
2 Büchsflinty Cb 16×450.
2 Colty Cb 44, 22 lang,
Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. 1770
Wiadomość: Pracownia ruszników Jankowski Lwów, Czarnieckiego 2.

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Najmodniejsze Paski
Boa strusie, Welonik, Kołnierze, Krawaty, Rękawiczki, Pończochy, poleca najtaniej
FERDYNAND GÜTTLER
Lwów — Halicka 20. (49)

Czekolada, kakao, cukry, konfitury, owoce, herbatniki, biszkopty, sucharki i przeróżne pieczywka. — Codzień świeże, tanio tylko w Magazynie fabrycznym
Dra J. Ruckera i Ski
Lwów, pl. Gołuchowskich 9, za teatrem m.
Hurtownie i częściowo. 1984
Wysełki pocztowe codzień dwukrotnie.

ORYGINALNE
SINGERA MASZYNY
DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po u-bocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. Filia: Grodecka 30.

Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga. Wszystkie w innych składach maszyn do szycia pod nazwą „Singera" oferowane maszyny zbudowane są według jednego z naszych starszych systemów, który ustępuje naszym nowszym systemom maszyn familijnych tak co do konstrukcyi jak też sprawności i trwałości. 1651

Bogumił Pirkel
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. —Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. —— Zakłada dzwonki elektryczne. (61)

Nowo otworzony
Magazyn i Pracownia Kołder Materaców i pościeli
KAZIMIERZ SKIBIŃSKI
Lwów, ul. Kopernika 7,
poleca Kołdry od K 5. Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 28. Przerabia materace i Kołdry po K 3·80. (66)

NAUKA KROJU
Tylko w szkole „Stefanii" nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet", udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju, czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach **od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania.** Formy do nabycia. „Stefania", Lwów. 1636

100 kor.
kosztują
następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Josziv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA" wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.